Cena pojedyńczego numeru 10 gr. | Opłatę pocztową uiszczono gotówką! | Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 20. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,269.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 132 | ***Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,*** czwartek dnia 12 listopada 1936 r. | Rok 17

To jest święto!...

„Bramy przepastne śmierci dla niektórych ludzi nie istnieją. Świadczą o prawdzie wielkości takiej, że prawa wielkości są inne niż prawa małości".
Józef Piłsudski. Pisma T. IX str. 86.

Z frontów domów powiewają dziś chorągwie biało-czerwone, w świątyniach gromadzi się lud na uroczyste nabożeństwa, młodzież przeciąga ulicami wśród dźwięku hymnu narodowego, w każdej większej sali odczyty, recytacje, podniosły nastrój dumy włada duszami...

Ale w rozgwarze tego dnia, w którym czcimy moment zwrotny w naszych dziejach, moment Wyzwolenia moment zamykający 150 lat niewoli myśl nasza skupia się przy postaci, której nie ma wśród nas, ale która jest i będzie w naszych sercach i duszach...

Gdy widzimy oddziały wojsk, maszerujących na nabożeństwo i rewię, gdy radujemy się widokiem polskiego żołnierza, w polskim mundurze, z polskim orłem na czole — czyż jest między nami ktoś, ktoby nie pomyślał, któż nam dał tę siłę obrony, któż sprawił, że w mieście polskim znikły mundury obce, będące prze sto kilkadziesiąt lat symbolem ucisku i przemocy.

Gdy w stallach kościoła zbierają się przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, czyż jest ktoś, ktoby nie pomyślał, jakież to inne postaci tu się gromadziły, gdy z nakazu władz zaborczych zbierali się dygnitarze zaborczy, by uczestniczyć w świętach dworskich czy innych pamiątkowych obchodach państw zaborczych? Któż to sprawił, że jesteśmy sami między sobą, sami sobie „sterem i okrętem".

Gdy w izbach szkolnych zbierają się nasze dzieci, a nauczyciel opowiada im, jak to „illo tempore" bywało, gdy o Polsce nie wolno było mówić, a jeno o „kraju przywiślańskim", czy jest ktoś, ktoby nie pomyślał: któż to sprawił?

I gdy w sali ratuszowej na uroczytych akademiach mówca cofnie się myślą w przełomowy listopad 1918 r. i zobrazuje, jak to mgławice chaosu snuły się wtedy nad ziemiami polskimi, jak to po spustoszeniach czteroletniej wojny światowej na tych ziemiach było, jak to w zbiedniałej wygłodzonej, systematycznie przez okupantów z dobytku i sił wysanej Polsce zapanowało rozprężenie — czy jest ktoś, ktoby nie pomyślał: któż ręką ze stali ujął ster? któż tchnął w społeczeństwo ducha wiary i siły? któż podjął walkę z tragiczną spuścizną ery zaborów: małością ludzką? któż wykrzesił siłę obronną z narodu, by młode Państwo oprzeć się mogło naporowi wrogów? któż stworzył fundamenty pod ustrój nowego Państwa? któż genialną myślą przewidział niebezpieczeństwa i potęgą swej woli zdzierżył im zwycięsko?

Nie masz już między nami Tego, do którego myśl nasza, myśl milionów obywateli skierowuje się dziś, — dziś, w dniu Święta Niepodległości.

I dlatego — wysnuwa Józef Piłsudski z tego stanu wniosek — jeszcze tego, co określamy mianem „państwa" nie było! Był kłębiący się chaos różnych poglądów były nieuzgodnione próby organizacji władz w rozmaitych ośrodkach, były różne „rządy", które się mieniły czy to Komisją Likwidacyjną w Krakowie, czy Rządem ludowym w Lublinie, czy Radą ludową w Poznaniu — ale póki nie było takiego rządu, którego zarządzenia byłyby „przez Polskę usłuchane", którby promieniował siłą władczą na cały kraj, „dopóty Polski, jako państwa, nie było".

Stało się to dopiero w przeciągu listopada, gdy Józef Piłsudski wydał dekrety, ustalające naczelne władze państwa i nakazujące wybory, które miały dać państwu organy ustawodawcze.

„Mamy więc fakt, który wtedy ustanowiony, trwał historycznie przez czas dłuższy, tak, jak stworzona ówczas władza centralna, podpisująca dekrety, które historycznie znalazły posłuch u obywateli".

Jakież analogie, których siła przekonywująca nie osłabła po dzień dzisiejszy, nasuwa nam owa głęboka refleksja Józefa Piłsudskiego o państwie, wysnuta z doświadczeń listopada 1918 roku?

Państwo jest, gdy działa w nim siła, mająca bezwzględny posłuch. Gdy zarządzeniem zdobywa siłę docierającą do powszechności. I gdy sparaliżowane zostają odśrodkowe prądy osłabiające tylko działania czynnika odpowiedzialnego za państwo jego obronę i przyszłość.

Dla tych prądów — czy to występujących pod postacią doktrynerstwa partyjnego czy też regionalnego egoizmu — znalazł Józef Piłsudski określenie: ghetto. „Co to jest ghetto? — powiada. — Ghetto to ugrupowanie ludzkie, które mimo, że musi współżyć z otoczeniem, wytwarza dla siebie swoje wewnętrzne prawa, swoje ustawy i ustawki".

Ostrym biczem smaga Józef Piłsudski tych z przeróżnych ghett politycznych — i przestrzega przed nimi w wolnej Polsce.

A gdy podejmuje analizę stosunków „z pierwszych dni Rzeczypospolitej", wwczas rozsnuwa obraz, w którym jakby w zwierciadle oglądać możemy niejedno, co i nas dziś po 18-stu latach, trapi i nęka:

„Kłócono się o drobiazgi, najczęściej o słowa. Realitê des choses zanikła w powodzi sprzeczności słów, w mnóstwie węzłów, zaplątywanych codziennie na sznurze dziejowym, węzłów, które prosiły i błagały, by miecza wydobyć i ciąć jeden po drugim".

Wiemy, jak nieubłaganą walkę podjął Józef Piłsudski z tymi, co „kłócili się o drobiazgi", o słowa doktryn jak też zmuszony był dobyć miecza i „ciąć jeden po drugim" węzły, zaplątywane przez ludzi kompromisu i egoizmu.

I wiemy też, że przekazana nam w spuściźnie po Wskrzesicielu Państwa zasada, iż państwo, jego byt i przyszłość, wiąże się ściśle z siłą władzy, z istotnym rządem dusz — stanowi jakby kategoryczny imperatyw, jeżeli — by użyć słów Wodza Naczelnego, generała Edwarda Śmigłego-Rydza — znaleźć się ma „droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba".

Uroczyste wręczenie buławy Marszałkowskiej

Naczelnemu Wodzowi

Warszawa, 10. 11. (PAT) Warszawa przybrała dziś wygląd odświętny. Na wszystkich gmachach państwowych oraz domach prywatnych powiewają flagi o barwach narodowych. W oknach wystawowych widnieją portrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego Rydza. Szereg balkonów udekorowano zieleni i dywanami. W mieście nastrój podniosły.

POŚWIĘCENIE BUŁAWY

O godzinie 10-tej rano w kaplicy Zamku Królewskiego odbyło się uroczyste poświęcenie buławy marszałkowskiej dla Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Śmigłego-Rydza.

ZA SPOKÓJ DUSZY I ZA POMYŚLNOŚĆ

Po tej uroczystości obecni odmówili modlitwę za spokój duszy pierwszego Marszałka Palski Józefa Piłsudskiego, a następnie za pomyślność nowego Marszałka Śmigłego-Rydza.

BUŁAWA MARSZAŁKOWSKA

Wręczona dziś buława Marszałkowi Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi, wykonana jest z kutego srebra. Na głowicy buławy umieszczone są stylizowane liście, na szyjce Orzeł Państwowy i monogram E. R. Ś. Na rękojeści buławy są dwa pierścienie ze stylizowanymi wężykami legionowymi.

Buława jest złożona w szkatule, we wnątrz której na metalowej tabliczce wyryty jest napis: MARSZAŁKOWI POLSKI EDWARDOWI ŚMIGŁEMU-RYDZOWI — PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ IGNACY MOŚCICKI".

WIELKA WSTĘGA ORDERU „WSCHODZĄCEGO SŁOŃCA"

Z okazji wręczenia buławy Cesarz japoński odznaczył Marszałka Śmigłego-Rydza wielką wstęgą orderu „Wschodzącego Słońca".

Po przyjeździe na Zamek gen. Śmi-

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

(Dokończenie ze strony 1-szej)

gły-Rydz udał się do gabinetu Pana Prezydenta RP., u którego chwilę pozostał. Niezadługo po tym szef gabinetu wojskowego P. Prezydenta RP., gen Schally w towarzystwie adjutanta przybocznego P. Prezydenta kpt. Hartmana wyniósł szkatułę z buławą marszałkowską i umieścił ją otwartą na wzniesieniu pokrytym sztandarem Prezydenta RP., pod popiersiem Marszałka Piłsudskiego. W parę chwil po tym u wejścia głównego ukazał się P. Prezydent RP., w towarzystwie generalngo Inspektora Sił Zbrojnych gen. Śmigłego-Rydza.

Wszyscy powstali z miejsc. Pluton honorowy kompanii zamkowej sprezentował broń. Na rozkaz ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckie go pochyliły się sztandary, orkiestra odegrała hymn narodowy. Po odebraniu meldunku od ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego, P. Prezydent RP., z gen. Śmigłym-Rydzem udali się na środek dziedzińca, gdzie stanęli w pobliżu popiersia Marszałka Piłsudskiego.

Po chwili w wielkim skupieniu przemówił P. Prezydent RP., do Naczelnego Inspektora Sił Zbrojnych Śmigłego-Rydza. Po skończonej przemowie WRĘCZYŁ PAN PREZYDENT NACZELNEMU INSPEKTOROWI SIŁ ZBROJNYCH EDWARDOWI ŚMIGŁEMU-RYDZOWI BUŁAWĘ MRSZAŁKOWSKĄ.

Po przemówieniu P. Prezydenta RP., przemówił Marszałek Polski Śmigły-Rydz.

Po przemówieniu Marszałka Śmigłego-Rydza, przemówił ks. Prymas Hlond, poczem składano gratulacje Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Jak odbyło się zajęcie Madrytu?

MADRYT. Specjalni korespondenci dzienników paryskich w Hiszpanii podają obszerne opisy walk, toczących się na ulicach Madrytu. Z opisów tych wynika, że armia powstańcza, operujące czterema kolumnami, zdołała w szeregu punktach przekroczyć rzekę Manzares i przedostała się z oddziałem tanków na ulice, wiodące ku centrum miasta. Główny atak wojsk powstańczych został poprowadzony w innym punkcie, niż był oczekiwany tj. nie od południowego zachodu ,lecz lewym skrzydłem wojsk atakujących, które przedostały się od północy. W obecnych walkach ma być całkowita przewaga lotnicza powstańców.

W poniedziałek po południu nad środkiem Madrytu ukazało się 7 olbrzymich samolotów trzymotorowych, pilotowanych przez samolot wywiadowczy. Na ulicach śródmieścia zaczęły się gromadzić tłumy, sądząc, że samoloty te są wojsk rządowych. Tymczasem samoloty zniżywszy swój lot, zaczęły ulice zalewać gradem kul z karabinów maszynowych. Wynikiem tego ataku miało być 300 osób zabitych i około 200 rannych. Równocześnie na centrum miasta rzucono szereg bomb lotniczych, które spadły m. in. w pobliżu ambasady francuskiej na placu, gdzie mieści się hotel Royal i kościół św. Marcina. Grupa zwolenników gen. Franco ukrywająca się w hotelu plaza de Sewilla w centrum miasta, zaczęła ostrzeliwać oddziały milicjantów z okna pokoju na 5-tym piętrze, chcąc wytworzyć w ten sposób dwersję w środku miasta. Dywersanci zostali jednak natychmiast schwytani przez milicję i rozstrzelani na miejscu.

W walkach obecnych na ulicach Madrytu biorą udział oddziały milicjantek. Na jednym z odcinków batalion strzelców marokańskich dopiero w czasie zaciętej walki na bagnety stwierdził ze zdumieniem, że walczy z oddziałem kobiet. Powstańcze oddziały spotkały się również na jednym z odcinków z zupełnie nową taktyką bojową, bo w chwili ataku zostały same zaatakowane od skrzydła przez zwartą masę milicjantek, idących na bagnety ze śpiewem międzynarodówki. Oddział powstańczy zmuszony był do cofnięcia się wobec tego oddziału i dopiero przy pomocy krzyżowego ognia karabinów maszynowych zdołał kontratak odeprzeć.

Jednym z najzaciętszych punktów oporu oddziałów rządowych jest prochownia nad brzegiem rzeki Manzares ufortyfikowana w swoim czasie przez gen. Queipo de llano i zaopatrzona w okopy betonowe oraz specjalnie umocnione gniazda karabinów maszynowych. Prochownia ta jest regularnie oblegana przez wojska powstańcze. —

●□●

Co słychać?

Z KRAJU:

■ We wsi Krajków powiatu sierpeckiego, wybuchł pożar w kościele, który zniszczył ołtarz dach i wnętrze kościoła. Straty wynoszą około 50.000 złotych.

■ Komisja badania zmian kosztów utrzymania przy Głównym Urzędzie Statystycznym na ostatnim posiedzeniu ustaliła, iż w październiku w porównaniu z wrześniem br. koszty utrzymania rodziny pracowniczej wzrosły plus o 1,3 procent.

Z ZAGRANICY:

■ Ojciec święty przyjął na audiencji delegatów inwalidów polskich przybyłych do Włoch pod wodzą posła Wagnera na rocznicę zwycięstwa włoskiego.

Dwa razy daje, kto szybko daje! Składajcie jak najrychlej ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Długi rolnicze mogą być spłacane papierami wartościowymi

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SKARBU

Minister skarbu inż. E. Kwiatkowski wydał w porozumieniu z ministrem rolnictwa i reform rolnych rozporządzenie na którego podstawie **długi rolnicze przewyższające 500 zł mogą być w okresie od dnia 5 listopada rb. do dnia 28 października 1937** spłacane następującymi papierami wartościowymi: **obligacjami pożyczek państwowych: 3 proc. premiowej inwestycyjnej, 4 proc. konsolidacyjnej. 6 proc. narodowej, 3 proc. państwowej renty ziemskiej serja I, 5 proc. konwersyjnej z 1924 r. 5 proc. konwersyjnej kolejowej: listami zastawnymi banków państwowych, 4½ proc. I. z. P. B. R. serii I. 7 proc. z. P. B. R i 8 proc. I. z. P. B. R. oraz 7 proc. i 8 proc. I. z. B. G. K.; 4½ proc. listami zastawnymi następującym instytucyj kredytu długoterminowego; Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Wileńsk. Banku Ziemskiego w Wilnie oraz Akcyjnego Banku hipotecznego we Lwowie.**

Papiery wartościowe przyjmowane będą według ich wartości nominalnej. Pożyczki państwowe powinny być zaopatrzone w należne kupony z bieżącym kuponem włącznie. Przy spłacie długów rolniczych obligacjami poż. narodowej zachowują moc przepisy, dotyczące przelewów obligacyj tej pożyczki.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia, t. zn. z dniem 5 listopada rb. Jednocześnie utraciło moc obowiązującą poprzednie rozporządzenie min. skarbu w sprawie oznaczania papierów wartościowych i ich kursów przy spłacie długów rolniczych.

Kącik radjowy

CZWARTEK, dnia 12 listopada 36 r.

6.30 Audycja poranna; 11.30 Poranek dla szkół; 12.03 Muzyka (płyty); 12.40 Odczyt; 13.00 Wszystko po trochu (płyty); 15.15 Koncert reklamowy; 15.35 Wiadomości społeczne; 15.40 Płyty; 16.05 Sienkiewicz a Pomorze (odczyt); 16.20 Chwilka pytań dla dzieci; 16.35 Arie i pieśni; 17.00 Odczyt; 17.15 Symfonia kameralna na 11 instrumentów; 17.50 Oo polskim słowniku biografiecznym; 18.20 Piosenki w wykonaniu artystów Teatru Ziemi Pomorskiej; 19.00 Słuchowiska; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.30 Sylwetki kompozytorów polskich. 22.05 Muzyka taneczna;

—o—



„Napiętnowany"

Napisał Raskatow.

Ciąg dalszy (17

Czyżby się omylił i zabił człowieka, który nigdy nie był jego rywalem i nie myślał stawać na jego drodze?

Zimny pot wystąpił mu na czoło

Przez chwilę stał nieruchomo, a po chwili, powziąwszy jakieś postanowienie, dopadł do Buszego i chwyciwszy jego bezwładne ręce, zaczął poruszać niemi wdół i wgórę.

Wkrótce przekonał się, że Busze żyje, ale w tej samej chwili daleko w przodzie, z poza niewielkiego pagórka wyszła na ścieżkę młoda dziewczyna Amer nie mógł się mylić To była Aneta. Szła wolno, rozmyślając o czemś i kierując się właśnie w stronę kamieniołomów.

— Ukryć, ukryć, za wszelką cenę! — zakotłowało w głowie Amera. — Ukryć Buszego i samemu uciec

Rzucił okiem w lewo i w prawo Zatrzymał wzrok na kamieniołomie. Oczy błyszczały mu, jak dzikiemu zwierzęciu.. To urwisko, o którem Busze mówił... Tylko go trochę popchnąć, a potem... nikt się o niczem nie dowie.

I nie zdając sobie już z niczego sprawy, wiedziony jedną tylko myślą, Amer schylił się nad Buszem i z siłą, jaką potroił w nim strach, podniósł ciało zrobił krok i rzucił Buszego w urwisko

Słyszał jeszcze suchy trzask łamanych krzaków... Chwycił pudełko z bronią podniósł opuszczony przez Buszego pistolet i rzucił się do ucieczki.

Rozdział V.

Silny wstrząs i następujące po nim uderzenia ciałem o wystające kamienie spowodowały, że Busze odzyskał przytomność. Jęknął z bólu i otworzył oczy

Nie odrazu uprzytomniał sobie, gdzie się znajduje.. Gdzieś z dołu wiało chłodne powietrze.. Było ciemno Z olbrzymim wysiłkiem odwrócił głowę i wówczas daleko w górze ujrzał błękit nieba, a nieco niżej, na jednym z rosnących na zboczu krzewów złociły się płomienie słoneczne..

Teraz Busze przypomniał sobie wszystko.

Włosy zajeżyły mu się na głowie... Tak, Amer uważał go za zabitego i zepchnął do pustego, zapomnianego kamieniołomu ze stromego zbocza, wysokości około 15 metrów. Chociażby zaczął krzyczeć tu na dnie — od rana do nocy może wołać, bić głową o kamień — nikt go tu nie słyszy... Był odcięty od życia i od świata.

Poruszył rękoma po omacku dokoła... Leżał na stoku, zahaczywszy ubraniem o krzak.

. Jeżeli to nie jest urwisty brzeg, lecz dość ostry spad, to może udałoby się jakoś wczołgać spowrotem do góry.

...Ale ten straszny ból w szyi — to łamanie w całem ciele przy wykonaniu najmniejszego ruchu. Słoneczne płomienie złociły się na jakimś krzaku — tam w górze... on tu też leży na krzaku — może więc i po drodze są takie krzewy, za które możnaby się chwytać.. ale ten nieznośny ból. Busze dotknął kieszeni. Zapałki. Zapalił jedną, potem drugą, trzecią. Migotliwy płomień światła padł na część bardzo stromej ściany — tuż nad głową Buszego. Ani myśleć nie mógł o przebyciu tego odcinka — teraz, gdy ledwie mógł się ruszać. Nadzieja pierzchła..

Zmęczony Busze leżał teraz bez ruchu, zapadając powoli w twardy sen

Zbudziwszy się, nie umiał sobie zdać sprawy z tego, jak długo spał... Właściwie to zbudziło go ze snu jakieś wołanie. Ten czyjś głos splatał się z jego jękiem... Busze otworzył oczy...

Było cicho i ciemno... Czy mu się może tylko zdawało? Ale przecież dźwięk tego cudzego głosu dźwięczał mu jeszcze w uszach.

Spojrzał w górę... Tam, nad otworem widział skrawek nieba, usianego gwiazdami... A więc toby już była noc? — pomyślał Busze — Minął cały dzień, cały długi, letni dzień.

— Pić, pić! Chociażby jedną kroplę — jęknął głośno Busze, ale nie skończył jeszcze. Ten głos, który słyszał już poprzednio przez sen, tubalny i zachrypnięty krzyczał zgóry:

— Znów! Do licha ciężkiego, czy ty mi odpowiesz, czy nie? Chciałbym wreszcie wiedzieć, co się tam w dole dzieje Czy tam jakie złe wlazło w tę dziurę i skomli?

Człowiek... Żywy człowiek... A więc to nie był sen...

— Bracie... przyjacielu! — zawołał z całych sił Busze. — Do mnie na pomoc... na pomoc... prędzej!

Nim głos u góry odpowiedział, minęła dobra chwila. Widocznie, że tego tam, z góry, coś mocno zdziwiło, bo schyliwszy się nad przepaścią usiłował coś zobaczyć... Ale ciemna głębia milczała, jak grób...

— Słuchajno ty, na dole, odezwijno się jeszcze raz!...

— Ratunku! — zawołał ledwie dosłyszalnym głosem Busze, zmęczony poprzednim wysiłkiem.

— Coś mi ten twój głos jakoś znany. Już idę...

Zgóry posypał się piasek... zaszeleściły spadające kamienie... Przez chwilę w otworze widać było sylwetkę ludzką...

Zapłonęła kieszonkowa latarka. — Zwinnie i lekko jak kot człowiek zsuwał się po stromym i czasami zupełnie gładkim brzegu.

— Odezwijno się jeszcze, bo cię nie widzę...

— Tu... tu... — jęczał Busze.

Światło zbliżało się coraz bardziej... Człowiek był już o dwa kroki... I oto światło latarki błysnęło prosto w oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z żądzy zysku uciekła

wraz z dzieckiem na wyspę trędowatych...

ATENY.

Podróżni i turyści, którzy rok rocznie przybywają do Grecji, podziwiają „obowiązkowo" słynny Akropolis, odbywają wycieczki po całej Grecji, zwiedzając najrozmaitsze osobliwości tego kraju, a jednak nikomu prawie nie przyjdzie na myśl poznanie wyspy śmierci: **Spinalonga**, położonej wpobliżu Krety. Wyspa ta także i przez samych Greków omijana jest starannie. Wszyscy boją się jej, jak zarazy, zamieszkała jest ona bowiem przez ludzi, dotkniętych najstraszniejszą ze wszystkich chorób: **trądem.**

Spinalonga daje przytułek wielu setkom nieszczęśliwych tych chorych, dla których niema już ratunku, choroba ich bowiem zbytnio jest zaawansowana. Surowy zakaz przekroczenia granicy tej wyspy jest tak ściśle przestrzegany, jak może żaden inny zakaz na świecie. Żaden z dzienników nie podaje nigdy żadnych informacyj o Spinalonga, a jednak mimo to w całej Grecji z ust do ust krążą ciche wieści o strasznych stosunkach, panujących na wyspie śmierci, o tych **setkach trędowatych,** którzy żyją jak dzikie zwierzęta i skazani są na niechybną, straszną śmierć.

Nikt jeszcze nie powrócił żywy z owego piekła trędowatych. I za wytwór jakiejś chorobliwej fantazji uchodziłby fakt, że człowiek zdrowy i przytomny z własnej woli może udać się na tę wyspę. A jednak fakt taki zdarzył się niedawno.

Oto 22-letnia mieszkanka Aten, Olga Markojanopulos, kobieta niezwykłej urody, zdrowa, matka małego dziecka, dla żądzy zysku udała się dobrowolnie na wyspę trędowatych. Od kilku lat była ona żoną jednego z kupców ateńskich. Przed dwoma laty matka Olgi Markojanopulos, dotknięta trądem, znalazła przytułek na wyspie Spinalonga. Córka i matka pozostawały z sobą stale w korespondencji. W każdym liście zaklinała swą córkę, aby przybyła do niej do Spinalonga. Gdy zaś wszystkie te prośby nie odnosiły skutku, matka chwyciła się podstępu. Doniosła ona swej córce, że zainteresował się nią żywo pewien miljoner....

Ów miljoner był trędowatym, ale ponieważ Olga skutkiem złych interesów swego męża skazana była na życie w ubóstwie, słowo „miljoner" podziałało na nią wprost magicznie. I bez namysłu przyrzekła matce, że przyjedzie na wyspę Spinalonga.

Mąż Olgi Markojanopulos nie przeczuwał ani przez chwilę przygotowującej się tragedji. Ani jednem słowem nie zdradziła się przed nim Olga, że zamierza go opuścić i udać się na wyspę trędowatych. A tylko jednej ze swych przyjaciółek opowiedziała o swym szalonym planie, ta zaś wzburzona i przerażona poinformowała o tem Markojanopulosa. Nie uwierzył on jednak temu, któż bowiem mógł dać wiarę tak szaleńczemu planowi młodej, zdrowej kobiety?

W kilka dni później Markojanopulos, przyszedłszy ze sklepu do domu, zastał u siebie jakiegoś obcego mężczyznę. Twarz jego budziła grozę. Medycyna ma na podobny wygląd określenie: **„oblicze lwa"** i oznacza tem typowe zniekształcenie twarzy trądem. Przerażony kupiec wyrzucił niefortunnego gościa ze swego mieszkania. Tego samego wieczora, żona jego zniknęła z domu...

Markojanopulos podążył spiesznie do Pireusu. Za godzinę miał stamtąd odpłynąć okręt na Kretę. Nieszczęśliwy kupiec zaczął jak szalony biegać po całym okręcie, obserwując bacznie wszystkich pasażerów i wreszcie odnalazł swoją piękną żonę w towarzystwie trędowatego miljonera. Przemocą sprowadził żonę spowrotem do domu i wymógł na niej przyrzeczenie, że nie popełni szalonego kroku. Obietnicy tej dotrzymała Olga przez kilka tygodni. Aż raptem pewnego dnia znowu zniknęła z domu. **Tym razem Markojanopulos** przybył już zapóźno do portu, z którego okręt wyruszył już na Kretę...

Nieszczęśliwy mąż poinformował o wszystkiem władze, te jednak wprost wykpiły jego opowieść. Uważały za rzecz najzupełniej niewiarygodną, by młoda zdrowa kobieta mogła dobrowolnie skazać się na pobyt na Spinalonga. I dopiero przedłożenie listów teściowej Markojanopulosa do jego żony zdołało przekonać władzę o prawdziwości całej historji. Zatelegrafowano na Kretę i dowiedziano się, że Olga Markojanopulos wraz ze swem 17-miesięcznem dzieckiem wylądowała na Krecie i natychmiast odjechała dalej na wyspę Spinalonga do swego trędowatego miljonera w nadziei, że ten skazany na niechybną śmierć umrze niebawem, a wówczas ona stanie się spadkobierczynią jego miljonów.

Markojanopulos zrezygnował z odzyskania swojej żony. Nie chciał już o niej nawet słyszeć, a tylko zaklinał władze, aby te uratowały przynajmniej z piekła trędowatych jego synka, dopóki nie będzie jeszcze zapóźno.

Potworny ten wypadek, który wywołał w całej Grecji wielkie poruszenie, ma jedną swoją dobrą stronę. Oto przypomniano sobie o nieszczęśliwcach, żyjących w piekle trędowatych. Zaczęto forsownie organizować zbiórki, które mają polepszyć los trędowatych. Fachowcy greccy studjują nowe środki, przy pomocy których usiłuje się w Indochinach zwalczać chorobę trądu, studjują prace naukowe francuskich, austrjackich i amerykańskich badaczy trądu, którzy poczynili pewne postępy w swoich badaniach, tak, że nawet doprowadzili do uleczenia kilku chorych.

Szalony pomysł Olgi Markojanopulos wstrząsnął sumieniem cywilizacji w Grecji i dał nowego bodźca do socjalnej i lekarskiej walki z najstraszniejszą z plag, trapiących ludzkość.

Noc, która trwała 25 lat

Operacją przywrócono wzrok ślepej od urodzenia

Sensacją dnia w Londynie stał się wywiad, ogłoszony w kilku czołowych dziennikach przez jednego z lekarzy, który asystował przy operacji niejakiej Magde Brewer. Ta nieszczęśliwa dziewczyna, licząca w chwili obecnej lat 25, była ślepą od urodzenia i dopiero przed kilkunastu dniami po 10-tej zrzędu operacji odzyskała wzrok.

W cytowanym wywiadzie lekarz angielski podał kilka niezmiernie interesujących szczegółów o pierwszych wrażeniach panny Brewer, którą chirurg wyprowadził z mroków ciemnej nocy. Magde Brewer żyła 25 lat, zdobyła wykształcenie, czytała książki, interesowała się sztuką i wszelkiemi przejawami otaczającego ją świata, mimo że nigdy nie widziała.

Pierwszem jej wrażeniem było.. rozczarowanie. Przyznała się szczerze, że w wyobraźni widziała świat znacznie wspanialszym i piękniejszym. Rozczarowali ją zwłaszcza ludzie. Wydawało się jej, że ludzie są piękni, znacznie bardziej wysocy i sądziła, że nie istnieją tak wielkie indywidualne różnice w ich wyglądzie.

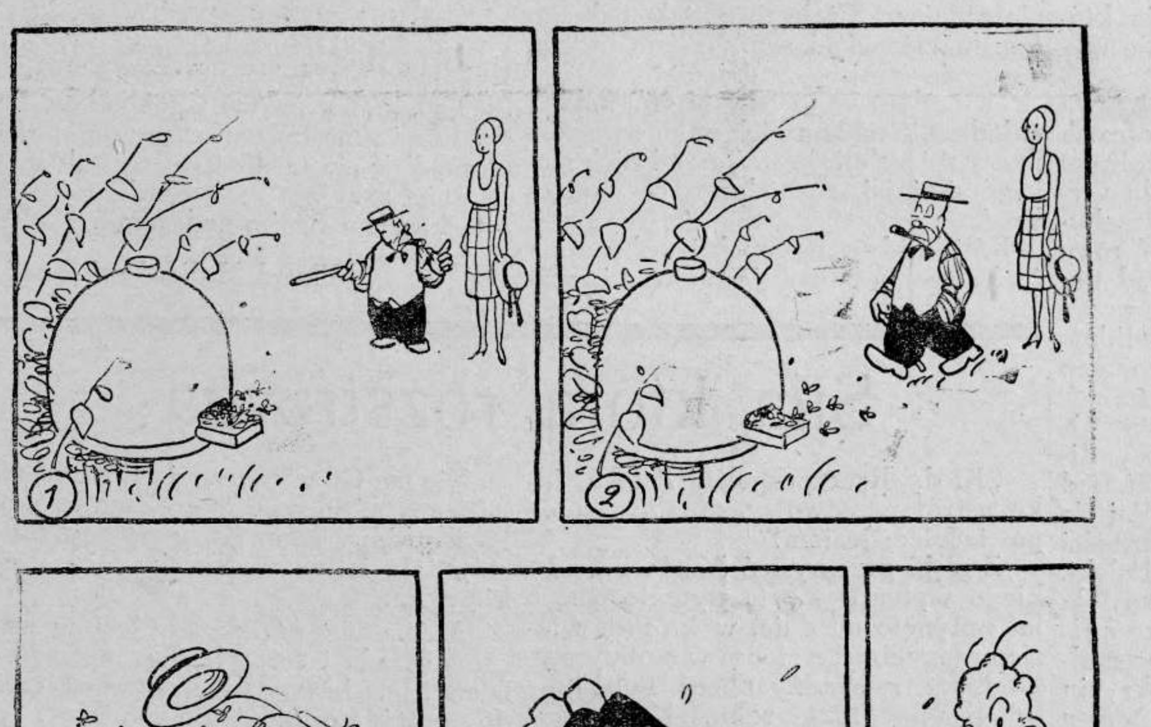
W pierwszych dniach Magde Brewer nie mogła sobie wyrobić dokładnego pojęcia o świecie widzialnym, albowiem przebywała w pokoju, w którym panował zmrok. Dopiero w kilkanaście dni po operacji pozwolono jej w towarzystwie lekarza zrobić pierwszy spacer po Londynie w porze wieczornej. Gdy dziewczyna ujrzała światła reklam, ruch na głównych ulicach, skąpanych w rzęsistem świetle lamp — wystawy sklepów i magazynów — wówczas dopiero oceniła dar wzroku.

Lecz pierwszą prawdziwą rewelacją dla niej był widok wystawowego okna kwieciarni. Barwność, delikatność i bogatwo kształtów kwiatów wprawiał ją w niemy zachwyt. Wyszła z towarzyszącym jej lekarzem do kwieciarni i uklęknąwszy, trwała w ekstazie jakby zahypnotyzowana. Czegoś podobnego nigdy sobie nie wyobrażała. Ślepi w swej fantazji wiele rzeczy wyobrażają sobie wspanialszemi, niż są one w rzeczywistości — lecz zdaniem Magde Brewer ślepy od urodzenia nie jest w stanie wyobrazić sobie piękności kwiatów.

Lekarz Magde Brewer opisuje, że dziewczyna okazała ten sam zachwyt, gdy w kilka dni potem zaprowadzono ją do londyńskiego ogrodu zoologicznego i pokazano jej klatkę z egzotycznemi ptakami. Narazie Magde Brewer najsilniej reaguje na barwy, które są dla niej prawdziwem objawieniem. Im kolor jest bardziej jaskrawy, bardziej żywy, tem wydaje się jej piękniejszy. Narazie niema ona zupełnie wyczucia tego, co nazywamy gustem i poczuciem kolorystycznem. Im bardziej krzykliwe zestawienie barw, tem wydaje się jej piękniejsze.

Wysoce charakterystycznym jest szczegół, że uzdrowiona nienawidzi koloru czarnego. Być może, nasuwa on jej na pamięć noc, w której przeżyła 25 lat.

Magde Brewer stanowi obecnie przedmiot badań najznakomitszych specjalistów, jest to bowiem niezmiernie rzadki wypadek kliniczny, aby po ... wie lat 25 udało się na drodze operacyjnej przywrócić wzrok ślepej od urodzenia.



Pan Krupka chciał udawać odważnego



Humor zagranicy

— Teraz już poraz piąty Pana wyrzuciłem.

— No i co — hup — za to przecie Wam płacę!



„Hallo! Do cholery! Ze... pan wylezie mi z ogrodzenia! Ja panu pokażę drażnić mego byczka, który otrzym... ...wszą nagrodę!" (Humorist)



„Od chwili, gdy na bęben nalepiłem ma... fotografję jego teściowej, ... dwójną siłą wali w bęben".



„Karolku! Ja zjeżdżam, trzymaj mnie obiema rękami!"

Pomoc zimowa bezrobotnym

Przemówienie P. Wojewody Pomorskiego

Przed mikrofonem rozgłośni pomorskiej Pan Wojewoda Pomorski Władysław Raczkiewicz w związku z akcją zimowej pomocy wygłosił przemówienie następującej treści:

Życie współczesnej Polski nie biegnie spokojnym łożyskiem beztroskich wygód. Zbyt wielkie przed Państwem piętrzą się trudności wywołane ogólną sytuacją światową i koniecznością nadrabiania zaniedbań przeszłości aby Obywatele mogli pozwolić sobie na osłabienie nieustannego wysiłku na zmniejszenie wymagań jakich Państwo ma prawo od nich żądać.

Wielki Marszałek określił epokę, w której żyć nam przyszło mianem czasów których znamieniem będzie wyścig pracy.

Potrzeby państwa i nasza ambicja narodowa wymagają, aby na wszystkich polach ten wyścig pracy zakończył się zwycięstwem, abyśmy mogli jak powiedział Naczelny Wódz Generał Śmigły Rydz „Polskę poddźwignąć w zwyż".

Naród Polski dowiódł, iż na wielki wysiłek pracy i poświęcenia może się zdobyć, jeżeli w grę wchodzi interes Państwa. Wspomnijmy choćby doniosły fakt zrównoważenia budżetu państwowego, dokonany znacznym wysiłkiem całego Narodu i dający już dzisiaj oczekiwany widoczny skutek w postaci ożywienia gospodarczego.

Zbliżająca się zima stawia przed społeczeństwem kolejne zadanie, bynajmniej nie łatwe, przejścia z pomocą bezrobotnym, warunki życia których w okresie zimowym ulegają wybitnemu pogorszeniu.

W latach poprzednich częściową troskę o nakarmienie bezrobotnych i ich rodzin pozostawiono lokalnym inicjatywom, co jednak w wielu wypadkach nie zapewniło potrzebującym dostatecznej pomocy. W roku bieżącym po raz pierwszy Rząd postanowił odwołać się w sprawie przyjścia z pomocą bezrobotnym do solidarnego i właściwego zorganizowanego wysiłku całego społeczeństwa.

Na wezwanie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym protektorat nad którym objęli Pan Prezydent RP. i Naczelny Wódz, do wyścigu ofiarności zgłosiły się wszystkie Ziemie Polski.

Już dzisiaj napływają wartką falą ze wszystkich stron ofiary, które najczęściej nie są dla ofiarodawców nadmiarem, pozostającym po pokryciu własnych potrzeb. Jest to pomoc prawdziwie braterska — rodząca się ze zrozumienia obowiązku świadczenia słabszemu i bardziej nieszczęśliwemu, choćby przez ograniczenie własnych potrzeb.

Pomoc zimowa bezrobotnym, muszę to mocno podkreślić, nie jest i nie może być jałmużną dawaną z litości. — Jest ona formą samopomocy społecznej, wypływającej ze zrozumienia wzajemnych korzyści. Nakarmienie, ogrzanie i ubranie bezrobotnych, uruchomienie znacznych kwot pieniężnych wzmocni narastającą falę lepszej koniunktury gospodarczej — napełni wszystkie serca ufnością i wiarą w piękniejszą przyszłość, a przez to sprowadzi niezbędną dla wszystkich procesów uzdrowieniczych atmosferę spokoju. Ponadto bezrobotni Województwa Pomorskiego, doświadczający pomocy niewątpliwie odpłacą ją społeczeństwu pracą przy niezbędnych inwestycjach i robotach publicznych w miejscach swego zamieszkania.

W rozpoczynającym się ogólnopolskim wyścigu zrozumienia obowiązku pomocy potrzebującym braciom i świadczeń na ich rzecz nie może zbraknąć tak zawsze patriotycznej i ofiarnej Ziemi Pomorskiej.

Do apelu stanąć muszą wszystkie sfery społeczne: świat pracy, handel, przemysł, rzemiosło, rolnictwo, wszyscy bez wyjątku, aby wykazać, iż Pomorze musi przodować tak w pracy jak i w spełnianiu swych obowiązków.

Musimy nieustannie pamiętać, iż na Pomorze zwrócone są oczy całego Narodu. Przecież tu na naszej Pomorskiej Ziemi powstała i potężnieje największa chluba i duma współczesnej Polski — Gdynia, naszą Ziemię obmywają fale Polskiego Morza, ku któremu spozierają z miłością i dumą oczy wszystkich Polaków.

Obowiązek pracy, ofiarności, gotowości przodowania we wszystkich dziedzinach i czujnej aktywności musi być hasłem Pomorza, które winno być realizowane również w okresie zbiórki na pomoc zimową.

Ufam, że nikt po spełnieniu swego obowiązku obywatelskiego przyjścia z pomocą bezrobotnym, nie będzie stawiać sam sobie w swym sumieniu zarzutu, iż dał mniej niż było go na to stać i niż wymaga tego powaga chwili i wielkość sprawy.

Wspólnym wysiłkiem i na tym odcinku „dźwignijmy Polskę w zwyż", wykażmy, iż nie zagasła w nas prawdziwie chrześcijańska miłość bliźniego — spieszmy z pomocą bezrobotnym i głodnym.

Niech gorące serca zwalczą mróz i głód. —

Cześć odsieczy

Obowiązek społeczny? Nie. Miłosierdzie? Nietylko! — Więc co?

Wysoki zaszczyt i radosna powinność serca. Gorąca wola pomocy.

Na rzesze bezrobotnych braci naszych z kresów życia naciera groźny niewidzialny wróg — nędza, głód, chłód, choroba.

Zaczaiła się na nich rozpacz, czyha śmierć.

Są wśród nich starzy i młodzi, kobiety i dzieci. Kilkusettysięczny zastęp. Olbrzymie pogotowie niszczycielskiej rozpaczy, albo ogromny zasób naszych sił jutrzejszych. Pozostawimyż ich sam na sam z ich klęską i niedolą? Sam na sam z głodem, rozpaczą i śmiercią?

Ależ ich cierpienie jest naszym cierpieniem! Ciało to z ciała naszego i krew z krwi naszej. Nasi to bracia, nasze siostry i nasze dzieci.

Nie dopuścimy do nich głodu i chłodu, nie oddamy ich na pastwę rozpaczy. Liczebnie jesteśmy od nich stokroć silniejsi, gospodarczo — tysiąckroć.

Jeśli każdy z nas spełni wobec nich to, ku czemu powołuje radosna i zaszczytna powinność serca, stanie się, że nie tylko głodni będą nakarmieni i nadzy ubrani, ale dalecy i bliscy zbratają się z sobą tak serdecznie, tak mocno, jak bratališmy się dotąd w chwilach najbardziej uroczystych w dniach najradośniejszych rocznic.

Ta odsiecz, z którą spieszymy ku braciom naszym oblężonym przez niewidzialnego, ale tym groźniejszego wroga, musi być zwycięska i będzie zwycięska.

Z tej walki z niedolą braci naszych wyjdziemy wszyscy silniejsi, bardziej zespoleni i zbratani, wyniesiemy z niej poczucie społeczności bliskiej, — nie mówionej tylko, ale czynionej, prawdziwej, przeżytej.

Czy już rozumiecie? To nie obowiązek ale tkliwa wola serca. To nie tylko miłosierdzie, ale wysoki zaszczyt, że mamy prawo wyciągnąć rękę do braci upośledzonych przez los i cieszyć się, że ta dłoń będzie tak serdecznie przyjęta, jak serdecznie ją tym braciom swoim podajemy.

Paweł Hulka-Laskowski.

Siła która rozstrzyga

„Kiedy Rzeczpospolita Polska, jako ustrój państwowy, mogła o sobie powiedzieć: jestem!"

Z głębi przemyśleń Józefa Piłsudskiego wyłoniło się to pytanie. Już 6 lat upłynęło od dnia, w którym więzień Magdeburga stanął w stolicy wyzwolonej z władzy obcej Polski — był listopad 1924 roku. I wtedy w Krakowie, w tym mieście skąd wysłał przed dziesięciu laty Legiony w bój o niepodległość, o wywalczenie tego „Jestem" Rzeczpospolitej, Józef Piłsudski w dwóch wykładach opowiada o swych wrażeniach i doznaniach z „Pierwszych dni Rzeczypospolitej Polskiej".

Wtedy też — powiada — podejmuje ustalenie daty, „związanej z tym faktem, że Rzeczpospolita jest, że to zjawisko historyczne zaczyna istnieć".

Cóż bowiem zastał więzień Magdeburga, gdy 11 listopada stanął w stolicy? Zastał separatyzm dzielnicowy, próbujący „likwidować" przeróżne ośrodki dawnych władz. Były to niewątpliwie wysiłki, którym nie towarzyszył posłuch ogólny...

Nie ma Go w znaczeniu fizycznym, cielesnym. Spoczął w grobach królów i wieszczów. Tam, gdzie prochy Piastów i Jagiellonów, Kościuszki i Mickiewicza.

Ale żywie wśród nas, jest w naszy duszach i sercach. Jest wszechobecny, bo „bramy przepastne śmierci dla niktórych ludzi nie istnieją". — Bo Wielkość jest niezniszczalna. Bo wszystko, co w Polsce działa i tworzy wszystko, czem w Polsce oddychamy — z Niego bierze początek, z Jego duchem jest związane, nierozłącznie i nieodłączne. 11 listopada — to Jego Święto.

Stawał, gdy żył, na wzniesieniu, otoczony rządem, posłami i senatorami, przedstawicielami obcych państw i spoglądał na defilujące oddziały wojskowe. Mrowie ludzkie otaczało pole rwii... Wpatrzone były oczy w Wielkość....

Dziś każdy z nas patrzy w głąb własnej duszy.

I tam ujrzy Odnowiciela.

—•—

Jubileusz Macierzy Szkolnej w Gdańsku

Najbardziej zasłużona na ziemi gdańskiej instytucja polska — **Macierz Szkolna obchodziła w ubiegłą niedzielę 15-lecie swego istnienia.**

Na uroczystość zjechali się przedstawiciele Rządu RP. organizacje oświatowe i społeczne całego Pomorza i całego kraju. Nadzwyczaj licznie reprezentowane było społeczeństwo polsko - katolickie z całej ziemi gdańskiej z komisarzem generalnym RP. dr Papee i arcypasterzem diecezji gdańskiej i biskupem hr. O'Rourke na czele.

Na intencję Macierzy odprawione zostało o godz. 10-tej solenne nabożeństwo w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu.

Mszę św. celebrował ks. prob. Komorowski w asyście ks. ks. prefektów Nagórskiego i Mennkego, zaś ks. biskup asystował nabożeństwu z tronu.

Przepiękne okolicznościowe kazanie wygłosił ks. proboszcz Rogaczewski. Kaznodzieja podkreślił nader owocną pracę Macierzy Szkolnej w Gdańsku, wyrażając życzenie, aby nadal pracowała dla dobra Kościoła, Narodu i Ojczyzny.

Złączone chóry mieszane Cecylii z Gdańska i Cecylii z Wrzeszcza odśpiewały pod dyrekcją p. K. Wiłkomirskiego, Mszę świętokrzyską Maklakiewicza.

Na zakończenie nabożeństwa obecni odśpiewali hymn „Boże coś Polskę"

Bezpośrednio po nabożeństwie w sali sportowej we Wrzeszczu odbyła się uroczysta akademia, a po niej obiad reprezentacyjny.

Cztery słowa

Mając w mieszkaniu kaloryfery,
Gdy rynny grają tango dni słotnych,
Czy pomyślałeś o słowach czterech:
Pomoc zimowa dla bezrobotnych?

Gdy cię ochrania miękkość futrowa,
Od wiatru, zimna i śniegów lotnych,
Czy pomyślałeś o czterech słowach:
Pomoc zimowa dla bezrobotnych?

Gdy codzień zjadasz smaczne specjały,
By nie utracić nic z sił żywotnych,
O czterech słowach czy pomyślałeś:
Pomoc zimowa dla bezrobotnych?

Bo gdy szczęśliwy zbudzisz się rano,
Ujrzysz na szybach z ciepła wilgotnych,
Słowa pisane ręką nieznaną:
Pomoc zimowa dla bezrobotnych?

A więc nie czekaj na rozkazanie,
Dar z własnej woli to dar stokrotny,
Niech ci serca nakazem stanie:
Pomoc zimowa dla bezrobotnych.

Henryk Zbierzchowski

Zima nadchodzi. Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia. Ratujmy ich od zimna i głodu.

TRAGICZNA KATASTROFA.

PARYŻ. Na szybie nr 7 kopalni w Ostricoude zdarzyła się tragiczna katastrofa, której ofiarą padło 3 górników polskich. 200 ton ziemi obsunęło się na grupę złożoną z 10 górników zasypując 3 Polaków a mianowicie Kazimierza Mankiewicza, W. Nowaka i Wł. Pankiewicza. Pomimo energicznej akcji ratunkowej wydaje się wątpliwem aby udało się dotrzeć na czas do zasypanych górników. Przyczyną katastrofy jest przypuszczalnie zastosowanie nowego systemu rozsadzania, który nie jest jeszcze dostatecznie wypróbowany.

STRASZNA ZEMSTA BANDYTÓW.

ŻÓŁKIEW. Ubiegłej nocy dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego w Ławrykowie pow. Rawa Ruska. Napastnicy zapukali do domu Izaka Waldmana, a gdy domownicy nie reagowali na wezwania, zaczęli strzelać, wyważyli drzwi i wtargnęli do mieszkania, żądając pieniędzy, przy czym strzelali w dalszym ciągu raniąc 50-letnią żonę Waldmana oraz syna gospodarzy.

Gdy starszy syn wezwał pomocy sąsiadów, bandyci ustąpili a z zemsty za nieotrzymanie pieniędzy podpalili stajnię, z której ogień przerzucił się na dom mieszkalny, który spłonął doszczętnie. Przybyła straż pożarna zlokalizowała ogień, który zagrażał całej wsi. Ranną matkę i syna odwieziono w stanie ciężkim do szpitala w Żółwi.

Depesza do Marszałka Śmigłego-Rydza

Z okazji wręczenia Generałowi E. Śmigłemu Rydzowi buławy marszałkowskiej, Zarząd Powiatowy Związku Strzeleckiego w Wąbrzeźnie wysłał następującą depeszę:

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ — WARSZAWA

Hetmanowi Polski składamy hołd, świadomi, że gromy Jego buławy obronią Pomorze przed każdym najeźdźcą.

ZARZĄD POWIATOWY ZWIĄZKU STRZELECKIEGO WĄBRZEŹNO.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
11	Listopad	S.	Marcina	6,31	16,44
12	„	C.	Marcina	6,33	16,46
13	„	P.	St. Kostki	6,35	16,47

WĄBRZEŹNO

● **Winszujemy.** Wszystkim naszym Czytelnikom mającym za patrona św. Marcina przesyłamy serdeczne życzenia: ad multos annos!

● **Odznaczenie.** Znany i ceniony historyk pomorski dawniejszy współpracownik naszej redakcji **ksiądz Prałat Alfons Mańskowski z Lembarga** odznaczony został srebnym wawrzynem akademickim.

Z okazji tego odznaczenia posyłamy Wielebnemu ks. Prałatowi Mańkowskiemu wyrazy serdecznego powinszowania.

● **Odznaczeni.** Z okazji Święta Niepodległości odznaczeni zostali za pracę dla dobra Państwa pp.: Kierownik szkoły Powszechnej **Jan Nałęcz,** srebrnym krzyżem zasługi, **Stefan Bardyan,** wiceprezes oddz. Pow. OSP. brązowym krzyżem zasługi i p. **Kontowski** nacz. rej. OSP. z Kowalewa brązowym krzyżem zasługi.

Odznaczonym składamy w imieniu czytelników i własnym serdeczne gratulacje i życzymy aby nadal pracowali niezmordowanie dla dobra Państwa.

Red. i Wydawnictwo.

● **Urlop.** Naczelnik Urzędu Skarbowego p. Leonard **Szpakiewicz** rozpoczął 2 tygodniowy urlop. Zastępuje go p. **Wierzbicki,** zastępca naczelnika.

● **Święto Niepodległości.** Wczoraj, we wtorek w przeddzień Święta Niepodległości ulicami miasta przemaszerował capstrzyk organizacji pw. i wf z orkiestrą Związku Strzeleckiego na czele.

Dziś przed godziną 9-tą zebrały się wszystkie organizacje p. w. i w . f., stwowarzyszenia i szkoły na dziedzińcu szkolny powszechnej męskej skąd w pochodzie z orkiestrą Z. S. na czele udały się do kościoła.

Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. prefekt **Brejski.** Udział społeczeństwa w nabożeństwie był nadzwyczaj liczny. Na nabożeństwie władze państwowe reprezentowane były przez p. starostę **Kalksteina,** miejskie przez p. burmistrza **Schwarza,** człoków Zarządu Miejskiego i Rady Miejskiej i wszyscy naczelnicy poszczególnych urzędów miejscowych.

Po nabożeństwie odśpiewano wspólnie „Boże coś Polskę".

Następnie odbyła się defilada oddziałów w ul. Marsz. Piłsudskiego.

Wieczorem w sali p. Klimka odbędzie się uroczysta akademia. Wstęp na akademię bezpłatny.

● **Wybór radcy do Pom. Izby Rolniczej. —** W poniedziałek odbyły się w Brodnicy dokonane przez TRP. z Brodnicy i Wąbrzeźna, wybory radcy Pomorskiej Izby Rolniczej. Radcą wybrany został prezes powiatowego TRP. p. **Malinowski** z Cieszyn.

● **Z miesięcznego zebrania koła Zw. Inwalidów Wojennych.** W niedzielę 8 bm. odbyło się miesięczne zebranie Koła Zw. Inwalidów Wojennych RP. pod przewodnictwem prezesa p. **Skrzypczaka.** Po załatwieniu spraw wewnętrzno organizacyjnych i odczytaniu okólników, uchwalono jednogłośnie złożyć 25 zł. na Fund. Obrony Narodowej oraz 5 zł. na cele LOPP. Ponadto poszczególni członkowie złożyli pewne kwoty na FON., że ogólna suma na ten cel wyniesie 50 zł.

● **Z zebrania Kat. Stow. Ludowego.** W dniu 8 bm. odbyło się plenarne zebranie Kat. Stow. Ludowego w salce parafialnej przy udziale 170 członków. Zebranie zagaił prezes p. **Cander** pochwaleniem Boga, poczym odczytany został protokół z ostatniego zebrania. Referat pt. „Mariawici w Polsce" wygłosił ks. proboszcz **Zaremba.**

Przed przyjęciem nowych członków prezes odczytał statut stow. celem zapoznania go z zebranymi i nowymi członkami Na członków przyjęto 7 osób. Stowarzyszenie uchwala nazwać wikariówkę im. ks. Zakrysia. Za dusze zmarłych członków zarząd uchwala zamówić dwie msze św., które ks. proboszcz odprawi. Prezes p. Cander odczytał pismo nadesłane przez Bank Spółek Zarobkowych z Grudziądza w sprawie Banku Ludowego w Wąbrzeźnie. Jak z tego wynika powyższy bank donosi, że wkłady stowarzyszenia w wysokości 1,456,54 zł uzna tylko 10 procent to jest 145 złotych i 65 groszy. Stowarzyszenie uchwala pisma tego nie uznać i żadnych umw nie zawierać.

Gwiazdkę w tym roku urządza się w ostatni poniedziałek przed świętami Bożego Narodzenia to jest 21 grudnia o godz. 6-tej wieczorem.

Na powyższy cel uchwala się zarządowi do dyspozycji 300 zł. Poruszono także kwestię, ażeby członkowie bojkotowali pisma radykalne a w szczególności „Tydzień Robotnika". Nad tym pismem zarząd poweźmie specjalną uchwałę na przyszłym zebraniu i poda do wiadomości

Na tym zebranie zakończono pieśnią „Boże w dobroci" i pochwaleniem Pana Boga.

● **Sukces miejscowej policji.** W poprzednim numerze donosiliśmy o śmiałej kradzieży popełnionej na szkodę p. Kwaśnego. Sprawcy wszedłszy podczas nieobecności domowników do mieszkania, skradli kasetkę zawierającą 2,900 zł. Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne docchodzenia, które dały świetny wynik, bo sprawców kradzieży w niespełnia 20 godzin przychwycono.

Jak się okazało sprawcami kradzieży byli B. W. i S. obydwaj obiecujący młodzieńcy. Wyżej wymienieni weszli do mieszkania p. Kwaśnych za pomocą podrobionego klucza i zabrali kasetkę z pieniędzmi. Kasetkę rozbili, wrzucili do jeziora, a pieniądze zakopano w ogrodzie p. S. Policja wydostała pieniądze w ogólnej kwocie 2,974 złote i oddała poszkodowanemu p. Kwaśnemu a obu sprawców kradzieży przytrzymała w areszcie.

Musimy pokreślić sprawność policji tutejszego posterunku, która w tak krótkim czasie zdołała przychwycić sprawców kradzieży, za co należy się jej gorące uznanie.

● **Przesyłanie korespondencji autobusami.** Poczta idąc po linii wymagań społeczeństwa stara się o wytworzenie taniego a możliwie jak najszybszego przesyłania karespondencji, dla tego korzysta z postępu techniki i wszelkich najdogodniesjzych środków będących do jej dyspozycji, a przedewszystkim z autobusów zaopatrzonych w skrzynki pocztowe.

Podaje się do wiadomości, że w autobusach zdążających z Wąbrzeźna w kierunku: **Brodnicy i Górzna o godz. 13,30, Chełmży i Torunia o godzinie 7-mej i 14, Radzyna i Grudziądza godz. 14 oraz Golubia i Chełmna** zainstalowano skrzynki pocztowe i oddano do publicznego użytku.

Chcąc naprzykład wysłać list o godz. 7, wzg. 14 z Wąbrzeźna lub z szlaku autobusowego Wąbrzeźno — Toruń list do Chełmży, ewentualnie do Torunia, wrzuca się go do skrzynki autobusowej z tem przeświadczeniem, że list ów będzie jeszcze tego samego dnia doręczony do godziny 17-tej a ten ma możność odpowiedzieć nadawcy wysyłając odpowiedź powracającym autobusem.

● **Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych** urzędować będzie w Toruniu dnia 16 listopada od godziny 8-mej do 13,30.

● **WALNE ZEBRANIE KOŁA RODZICIELSKIEGO PAŃSTW. GIMNAZJUM odbędzie się w piątek 13 listopada o godz. 15,30 w auli gimnazjalnej. Przybycie rodziców lub opiekunów jest konieczne ze względu na sprawę starania się o liceum.**

● **Broń Dawida na ulicach miasta.** Od dłuższego czasu zauważa się na ulicach miasta, jak chłopcy w wieku szkolnym bawią się na ulicach tzw. procami, strzelają do ptaków a nawet ludzi. Należałoby położyć kres tej zabawie chłopców, albowiem takie postępowawanie może przyczynić się do kalectwa niejednego człowieka. Rodzice powinni więcej uważać na swe dzieci, co one robią na ulicy.

● **Choroby zakaźne.** W czasie od 1 do 7 listopada zanotowano w powiecie wąbrzeskim następujące choroby zakaźne; odra 1 wypadek śmiertelny w Golubiu; jaglica 1 wypadek w Wąbrzeźnie i błonica 1 wypadek w Kiełpinach.

● **Ile bezrobotnych pracuje?** W naszym mieście obecnie mamy 550 zarejestrowanych bezrobatnych. Pracuje doraźnie przy Strudze toruńskiej 140, Magistrat zatrudnia około 100 ludzi, przy pracach ziemnych w ulicy Matejki, 100 na roli, przy burakach cukrowych i ziemniakach. Reszta to lotnie uzyskują pracę. W tym tygodniu praca na roli się prawie kończy. Sytuacja jest bez wyjścia. W ubiegłym tygodniu delegacja interweniowała u p. burmistrza i p. starosty. W tym tygodniu wyjechała do Województwa celem przedstawienia położenia i uzyskania kredytów na pomoc doraźną.

W skład delegacji weszli pp. Czerwiński A., Morański Jan, jako radni są z grupy robotniczej i Zieliński Józef jako przedstawiciel Związków Zawodowych.

● **Chcesz popierać polski przemysł** kinomatograficzny idź dziś do miejscowego Kina „SŁOŃCE". Tylko jeden dzień w środę 3 seanse o godzinie 3-ciej, 5-tej i 8.15-cie najdowcipniejszy i najweselszy polski film z **LODĄ HALAMĄ** w filmie „FREDEK USZCZĘŚLIWIA ŚWIAT" W czwartek i piątek najnowsza i najmilsza operetka polska „KOCHAJ TYLKO MNIE" Następny program „DAWID COPPERFELD"

J. Eksc. Ks. biskup Okoniewski o pomocy zimowej dla bezrobotnych

TORUŃ. W dniu 10 bm. o godz. 18.40 przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej P. R. ks. biskup dr Okoniewski wygłosił przemówienie następującej treści:

Kochani Pomorzanie!

Zbliżająca się zima będzie probierzem naszego ducha chrześcijańskiego i naszego patriotyzmu. Wykaże, ile w nas pod jednym i drugim względem prawdy, ile zakłamania.

Wiadomo ogólnie, jakie jest u nas położenie. Z jednej strony tysiące bezrobotnych ze strachem myślą oni o zimie, z trwogą wyglądają mrozów. Czy będzie w te najgorsze dni chleb w domu, czy będzie jakaś strawa ciepła? Skąd weźmie się ciepłe okrycie dla dziecka, dla siebie? Czym zapłaci się komorne? Wielu mieszka w przewiewnych barakach, wielu w wilgotnych, ciemnych podziemiach, w warunkach już bliżej bytowania zwierzęcego niż ludzkiego życia, gdzie brak nawet mydła i gorącej wody. A z drugiej strony ci, co mają co najmniej stały zarobek i byt jako tako zapewniony. Są i tacy, co żyją dostatnio, nie wiedzą, co to głód, co brud i zimno. Są tacy, którym życie się uśmiecha, którzy żyją w wielkim dobrobycie, którzy sobie niczego nie potrzebują odmówić.

A czym są owi bezrobotni? Ludźmi, posiadającymi godność człowieczą, jak my; ludźmi, pragnącymi żyć, jak my żyjemy; ludźmi, dla których słońce Boże świeci i ziemia Boża rodzi, jak dla nas; ludźmi, których radość raduje a ból boli, jak nas; ludźmi, kochającymi swoje dzieci i swoich starych rodziców. Czemże są jeszcze? Współobywatelami naszymi, dziećmi jednej ziemi i jednej Ojczyzny, służącymi jej wedle sił i broniącymi jej, gdy potrzeba, krwią i życiem. Czemże są jeszcze? Dziećmi Bożymi jak my, odkupionymi śmiercią Zbawiciela jak my, powołanymi do wiecznej nadziei i zmartwychwstania jak my. I czemże są jeszcze? Braćmi naszymi i naszymi siostrami.

Wobec tych faktów oczywistych zrozumie każdy, w którym tli choćby iskierka słuszności, że im się pomoc nasza należy, a należy nie dla odczepki i miłej zgody tylko, nie dla miłosierdzia jedynie, lecz dla sprawiedliwości. Kto twierdzi, że miłuje Ojczyznę, nie może nie widzieć tej wielkiej bolączki społecznej i nie może nie być chętnym do pomocy. Nie może części współobywateli zaliczyć do warstwy wydziedziczonych, a siebie do uprzywilejowanych. Nie może pozwolić na pogłębienie się przepaści pomiędzy obywatelami, na krzywdę, powodującą nieufność i podejrzliwość, tajemny gniew i pragnienie zemsty.

Kto twierdzi, że jest chrześcijaninem, nie może nie znać nauki Chrystusowej o bogactwie, nie może wedle niej nie postępować. A Chrystus Pan obwieścił w przypowieści o bogaczu i Łazarzu całemu światu, że bogacz został odrzucony nie dlatego, że był bogaty, lecz dlatego, że robił zły użytek ze swego bogactwa i był nieczuły na niedolę bliźniego. „Chrześcijaninowi godzi się być bogatym, ale nie może być skąpym" poucza nas Piotr Skarga. A kiedyż mamy być hojnymi, jeśli nie obecnie? Kiedy okazywać współczucie, jeśli nie dziś? Nie zostawił Chrystus zwolennikom swoim do woli, czy zechcą uznać to braterstwo wobec bliźnich, czy nie. Uczynił je nakazem swoim bezwzględnym. Powiedział, że ten duch braterstwa będzie znamieniem, po którym ma się odrazu poznać gdziekolwiek w świecie chrześcijanina. Dopuszcza się zatem zdrady chrześcijaństwa ten, u którego nie widać tego pierwszego znamienia przynależności do Chrystusa. A niestety trzeba przyznać, że u wielu, mieniących się chrześcijanami i katolikami, ulotnił się niemal zupełnie ów duch wzajemnego braterstwa. I na tym polega wielki grzech społeczny naszej doby. Gdzie zaś duch ten się pojawi, dokona cudów. Za dni św. Franciszka z Asyżu sytuacja świata była podobna do naszej. I oto starczyło wielkiej miłości jednego człowieka, aby wyrwać Europę z odmętów nienawiści, aby go powstrzymać i zniweczyć rewolucję, aby dzieje Europy na kilkaset lat na nowo przetoczyć tory.

Znane są dzieje młodego chorążego św. Marcina. W pewien mroźny wieczór zimowy jechał siedemnastoletni żołnierz traktem lyońskim do Amiens, gdzie znajdował się jego obóz. Przed bramą zatrzymał go półnagi żebrak. Jeździec nie miał przy sobie pieniędzy, ale żal mu było drżącego starca. W młodzieńczym zapale i złotej beztrosce przedzielił mieczem płaszcz i rzucił ubogiemu połowę. Byłby zapewne dał cały, gdyby nie był żołnierzem. W następnej nocy ujrzał Chrystusa, ubranego w połowę płaszcza, w otoczeniu dwóch aniołów patrzących nań z zdziwieniem. Tłumaczy im Pan: „Marcin, który dopiero gotuje się do chrztu, ubrał mnie w ten płaszcz". Tak, Bracia Pomorzanie, ubierzmy Chrystusa, nakarmmy Go, ogrzejmy Go tej zimy. Przychodzi do nas w każdym bezrobotnym, w każdym głodnym i zmarzniętym człowieku.

Za kilka tygodni obchodzić będziemy Boże Narodzenie. Czyż pragniecie mieć żłóbek tylko dla siebie samych? Czyż nie mają się nim ucieszyć także tysiące waszych braci i sióstr? Czyż Chrystus przychodzący na świat jako Dziecina nie poruszy waszych serc.? Pomnijcie już teraz o owej biednej kobiecinie, którą znacie, o owym starcu opuszczonym, o owym dziecku drżącym z zimna i pośpieszcie im natychmiast z zasiłkiem przez Wojewódzki Komitet Pomocy albo przez Caritas. Wtedy zajaśnieje w was duch Chrystusowy, nabierze kolorów anemiczny może dotąd wasz patriotyzm i wyjdzie z próby zwycięsko.

Składajcie ofiary na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

Życie towarzystw

— **Uwaga Rodzice!** W piątek dnia 13 listopada o godz. 15,30 odbędzie się w auli gimnazjalnej walne zebranie Koła Rodzicielskiego Państwowego Gimnazjum. Przybycie rodziców lub opiekunów jest konieczne ze względu na sprawę starania o liceum.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1

W dniu 9 bm. o godz. 5 po długich i ciężkich cierpieniach zmarł opatrzony Sakramentami św. mój najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek

śp.

Jakub Marszałek

przeżywszy lat 66

o czym donosi w smutku pogrążona

Rodzina

Eksporta do kościo a w dniu 14 bm. o godz. 9^30 od figury przy ul. Chełmińskiej następnie pogrzeb

---

Numer akt: 1505, 1605, 2082/36

OGWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Żwirki Wgury nr 12 **na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 listopada 19336 roku o godzinie 10,14 w Ostrowie, pow. Wąbrzeźno odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Władysława Marty Nowakowskich,** składających się z 1 stogu żyta, 1 wozu roboczego, 1 maneżu, 1 sieczkarki, 1 młóckarni 5 warchlaków i 1 cielaka cgzarno-białego, **oszacowanych na łączną sumę zł 969.**

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wąbrzeźno, dnia 9 listopada 1936 r.

(—) JAN GŁÓWCZEWSKI, Komornik

Najlepsza pora sadzenia drzew, to jesień

„Drzewom posadzonym w jesieni **każe się rosnąć,** — posadzone na wiosnę trzeba **prosić** aby rosły".

Wyborowe drzewka owocowe

w doskonałych gwarantowanych odmianach poleca

JERZY SAMULCZYK

WĄBRZEŹNO, wybud. pod Wałyczyk

Ceny niskie! Ceny niskie!

UWAGA: zamieniam drzewka owocowe na słomę żytnią z dostawą loco moje gospodarstwo

Ogłaszajcie s ę w Głosie

Panu

Marcinowi Cyrklaffowi

w dniu godnych Imienin składają serdeczne życzenia

„ad plurimos annos"

Koledzy i Przyjaciele

Sygnatura: Km. 2043/36 OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie **Jan Główczewski,** mający kancelarię swoją w **Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury nr 12** na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **17 grudnia 1936 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu** należącej do dłużniczki **Julianny Ćwiklińskiej, nieruchomości miejskiej położonej w Wąbrzeźnie na wybud. pod Główny Dworzec nr 33, przeznaczonej na cele mieszkalno-handlowe, składającej się z parceli o obszarze 0,25,19 ha, na której stoi dom jednopiętrowy, wraz z zabudowaniami gospodarczymi,** nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną, która przechowana jest w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr Wąbrzeźno tom 29 L. wykazu 766.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 8,706, cena zaś wywołania wynosi zł 6,529 gr 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rekojmię **w wysokości zł 70 gr 60.**

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności sala nr 15. **Dnia 7 listopada 1936 roku.**

KOMORNIK: Główczewski

Cześć Pieśni ***Cześć Pieśni***

Chór Kościelny św. Cecylii w Wąbrzeźnie

urządza w niedzielę, dnia 15 listopada 1936 roku o godzinie 8-ej wieczorem w sali p. St. Klimka

KONCERT

wokalno—instrumentalny

Część dochodu przeznacza się na bezrobotnych

O liczny udział prosi

ZARZĄD

Solidne i wykwintne

artykuły galanteryjne

przy stałym dopływie nowości dają każdemu możność wyboru w firmie

FELIKS REIMANN

WĄBRZEŹNO, Rynek 30

Swetry — pijamy — koszule wierzchnie trykoty — torebki — pończochy — komplety „elastic" — bielizna jedwabna — wełny i t.p.

Najlepsza jakość towaru — przy najniższych cenach.

Szukam

dzierżawy kolonialki w większej wsi kościelnej

Różalski Nowawieś Król.

Chłopiec

do posyłek potrzebny zaraz

Drogeria Centralna K. Stienss

Przyjmuję

wszelkie przeróbki kapeluszy damskich oraz wykonuję robótki ręczne (haft szydełkowanie i td.)

Sagromska Polna 3

Drzewo

wałki, szczapy i drągi **sprzedaje Zarząd Majętności Wałycz**

MIESZKANIE pokój z kuchnią

potrzebne zaraz

Zgłosz. do adm. „Głosu"

Tysiącom dzieci w Polsce grozi głód Pomyślcie o tem i złóżcie ofiarę na Pomoc Zimową dla bezrobotnych.

KINO dźwiękowe SŁOŃCE

Tylko 1 dzień w środę 3 seanse o godz. 3, 5 i 8,15

najdowcipniejszy i najweselszy polski film **z Lodą Halamą**

FREDEK USZCZĘŚLIWIA ŚWIAT

W czwartek i piątek najnowsza i najmilsza operetka polska

KOCHAJ TYLKO MNIE

Następny film **„Dawid Copperfeld"**

W restauracji nowa orkiestra, mile i wesoło bawi Publiczność która nie szczędzi braw i oklasków. Prosimy wstęp bezpłatny

---

JAN HOFFMANN

WĄBRZEŹNO, Rynek 13 — tel. 11 ***Filie: PŁUŻNICA i LISEWO***

ZAJAZD KOPERNIKA 13

Handel towarów kolonialnych i delikatesów, cukrów, czekolad i owoców południowych.

Mam zaszczyt polecić niniejszym z mego dobrze zaopatrzonego sklepu kolonialno - delikatesowego

KONSERWY MIĘSNE NADESZŁY:

pierwszorzędne flaki puszka 1 funt	1,30
Boczek z kapustą	1,20
Noga wieprzowa	1,30
Bigos (po polsku konserwowany)	1,30
Pasztet w małych i dużych puszkach	
Kaszka pszenna	ft. 0,28
Mąka kartoflana	ft. 0,25
Marmelada	ft. 0,49
Makaron	ft. 0,40
ŚLEDZIE MATTIES specjalnie tłuste	szt. 0,09

Płatki owsiane,
mąka owsiana
Sardynki, skumbrie,
byczki, szproty w oliwie,
moskaliki, sardelki,
matiasy angielskie szt. 0,20

— — — ŚWIEŻE SZPROTY WĘDZONE — — —

Specjalność: KAWA Z WŁASNEJ PALARNI.

Kakao ¼ ft. 0,35 i 0,55.

SERY

szwajcarski, tylżycki, ementalski; serki śmietankowe: limburski, tylżycki, ementalski, kminkowy, sardelowy, oraz ziołowy do tarcia. — —

KONSERWY JARZYNOWE:

Jarzyny mieszane, groszki z karotką, fasolki, szparagi i inne jarzyny. — — — — — — —

MARMOLADA OWOCOWA FT. 0,49, I GAT. 0,55

Oliwa biała do wirówek,	
Oliwa maszynowa	litr 0,60, 0,70 i 0,80
Smar do wozów	ft. 0,25
Froter do podłóg	0,75
Pasta do obuwia puszka	0,10, 0,15, 0,25 i 0,30
Mydła toaletowe w wielkim wyborze kawałek	0,15; 0,20; 0,25 0,30; i 0,45
Szare mydło	ft. 0,55
Proszki do prania paczka	0,22

Schicht proszek	0,36
Radion proszek	0,75
Mydła do prania kaw.	0,20; 0,22; 0,25, 0,28; 0,30
Cukierki z konfektem I gat.	0,25
cukierki z konfektem II gat.	0,20
konfekt dobrej jakości ¼ ft.	0,35
cukierki owocowe, grylażowe, miodowe, rumowe, mlekomalt ft.	0,45

Czekolady; konfekt, cukierki przerwszorzędnej jakości tylko firm znanych jak: Kanold, Goplana, — Suchard, Hazet, Branka, Piasecki.

CZEKOLADY:

kremowa 100 gr tbl.	0,45
deserowa 100 gr. tbl.	0,48
mleczna z orzechami tbl.	0,65
Mleczna tbl.	0,60
kostki czekoladowe sztuka	0,05
czekolady małe tbl. sztuka	0,05 i 0,10

oraz wiele innych gat. po najniższych cenach